

Szanowni Państwo, Drodzy Koledzy,

dwu tygodni potrzebowałem, aby dojrzała we mnie treść i forma godziwego podziękowania Wam za równie cenny jak piękny dar ofiarowany mi na moje osiemdziesiąte piąte urodziny i zarazem na dwudziestolecie mojej obecności w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Dziękując za ten dar wspomniały, nie mogę nie przypomnieć sobie o innym, również wspomniałym, jakim obdarzyliście mnie na moje osiemdziesięciolecie, a przedtem jeszcze o skromniejszym, jednostkowym darze, którym była dedykowana mi na siedemdziesiąte piąte urodziny publikacja książkowa inicjatora i jednocześnie tego ze współredaktorów tegorocznej publikacji, który ku wielkiej mojej radości i dumie uznaje się za mojego ucznia.

Dziękuję Wam wszystkim – redaktorom wspomniałych *Głos filologiczno-filozoficznych*, autorom zaczątych przepięknym wierszem glos poszczególnych, autorowi wytwornej łacińskiej dedykacji, wydawnictwu, które tak pięknie księgę wydało. Dziękuję też tym z Was, o których wiem, że zamierzali w jubileuszowej księdze uczestniczyć, nie zdołali jednak swoich zamierzeń urzeczywistnić. Wraz z nimi wszystkimi niech przyjmą podziękowania ode mnie ci również, którzy we wręczeniu wspomniałego daru uczestniczyli, a wśród nich – τελευταῖος μεγιστότιμος – za swoje żywe słowo *Magnificus Almae Universitatis nostrae Prorector*.

Pozwólcie mi w tym moim podziękowaniu powiedzieć, że Waszą δόσις μεγάλη τε φίλη τε szczerze odczuwam jako pewnego rodzaju amplifikację, niewspółmiernie większą od tego wszystkiego, co mi się w ciągu dwudziestu lat mojej obecności wśród Was udało rzeczywiście osiągnąć. Rozumiem, że szlachetny zwyczaj i okoliczności, a przede wszystkim mój bardzo już poważny wiek, taką właśnie amplifikację dyktowały, i nie nudzę podejrzaną zawsze w takim jak ten kontekście skromnością. Jeżeli pozwoliłem sobie napomknąć o owej niewspółmierności, to tylko po to, żeby uczynić z niej punkt wyjścia do innego stwierdzenia, do ujawnienia innego rodzaju radości.

Bardzo a bardzo cenne i miłe mi jest Wasze uznanie dla mojej pracy wśród Was i dla tego, co w Waszym znakomitym gronie osiągnąć mi się nią udało. Pozwólcie mi jednak wyznać, że jeszcze miłsze mi jest i za większy jeszcze zysk sobie poczytuję to, że udało mi się tak przeżyć te dwadzieścia lat pracy wśród Was i z Wami, iż mam może prawo myśleć nie tylko o Waszym uznaniu dla mojej pracy, ale i o sympatii dla osoby. Nie dość to może akademickie, ale, jak myślę, bardzo ludzkie.

Jeszcze raz Wszystkim za wszystko z serca dziękuję.

Juliusz Domański

1 czerwca 2012